



Bolesław Londyński

Kocham i cierpię!

*najserdeczniejsze pienia miłosne
wybrane z Klejnotów Poezji Polskiej:
podręcznik do deklamacji*



NEXTO - KLASYKA LITERATURY

Do miłości.

Długoż masz, o miłości! frasować me lata?
Czy podobno przed czasem chcesz mię zgładzić z świata?
Nie tegoć zasłużyły wdzięczne rymy moje,
Które od umarłego morza imię twoje
Rozniosły aż do brzegu murzyńskiej granice,
Gdzie wieczny znój panuje i wieczne cieplice.
A ty mię za to zabij, o rozbójca srogi!
Aby nie tylko Orfej, wysławiając bogi,
Był piorunem trójzębym z wysoka przerażon,
Ale i ja od ciebie za swoją chęć skażon.
Jednak albo nie każda krwawa twoja rana,
Abo znośna niewola u wiecznego pana.
Takli ty chcesz, takli to niesie szczęście moje?
Nie chcę przec: mam czem cieszyć smutne serce swoje.
A ty przebóg nie zajżrij; gniewli to twój czuję,
Łaskę, niech do śmierci tę jedną miłuję.

J. Kochanowski.

O nietrwałej miłości.

I nie miłować ciężko i miłować!
Nędzna pociecha, gdy żądze zwiedzione
Myśli, cukrują nazbyt rzeczy one,
Które i mienić i muszą się psować.

Komu tak będzie dostatkiem smakować,
Złoto, sceptr, sława, rozkosz i stworzone
Piękne oblicze, by tem nasyczone,
I mógł mieć serce i trwóg się warować?

Miłość jest własny bieg życia naszego,
Ale z żywiołów utworzone ciało,
To chwaląc, co zna początku równego,

Zawodzi duszę, której wszystko mało;
Gdy ciebie wiecznej i prawej piękności
Samej nie widzi, celu swej miłości.

Mikołaj Sęp Sarzyński.

Do panny.

Obrazie bóstwa! nieśmiertelny wzorze
Urody, gładszej nad różane zorze!
Jasna godności gwiazdo, z którą ani
Porówna słońce, ni jej miesiąc zgani!
Przyczysta duszo w kryształach zamknięta,
Z którą przebywa każda cnota święta;;
Najdoskonalsza natury roboto;
Pociecho oczu, serc ciężkich ochoto;
Śniegu na pozór – ogniu w samej rzeczy:
Ty panno! chciej mię mieć na swojej pieczy!
Któreżem tak swe niezwiędłej pamięci
Wiersze poświęcał, jako oddał chęci.
I jakoś we mnie wznieciła pochodnie,
Tak daj żebym mógł śpiewać cześć twą godnie,
Żeby świat wszystek usłyszał oboje:
Okowy moje – i zwycięztwo twoje!

Andrzej Morsztyn.

Kupido pokorny.

Wara chłopcze bo cię zranię,
Strzałki do jednej połamię,
I na większe ukaranie,
Ugodzę cię w piersi same.

Piórka z skrzydełek wyskubię,
Sajdaczek na popiół spalę,

Wreszcie samego oczubię,
I ani się nie użalę.

Takem łajał, takem fukał
Na chłopczyka, co mnie zbliżka
Stojąc, czegoś w rzeczy szukał,
Ażeby ujść pośmiewiska.

Rączki mu na dół opadły,
Nosek zwiesił, oczka spoił,
Jagódki mu obie zbladły,
I minkę smutną nastroił.

Potem wzroczek wzniosłszy miły:
„Jeżelim ci jest na zdradzie
I jeżeli masz dość siły
Bij ranie!” – To rzekłszy się kładzie.

Waham się, nie wiem co robić,
Tak mię zmiękczył, tak mię strwożył,
Jakże tu go było obić,
Kiedy mi się sam położył.

Stanisław Trembecki.

Do mirtu.

Drzewo miłości; gdy piękny Adoni,
Goniąc za zwierzem siły swoje znużył,
Pod tobą, wsparłszy skroń na białej dłoni,
Oczy przymrużył.

Włos mu po barkach igrał rozpuszczony,
Rumieniec mleczne roztwarzał oblicze;
A uśmiech puszczał z pod sennej zasłony,
Wdzięków słodyczne.

W tej go postawie, przechodząc tamtędy,
Królowa Cypru pierwszy raz ujrzała;
I wnet nań tkliwie obracając względy,
Krok zatrzymała.

Ta czułość, którą serca ludzkie darzy,
Nad samej sercem wzięła panowanie:
Wstyd na jej bozkiej różując się twarzy,
Wydał kochanie.

Gracye, skoro na jej twarz spojrzwały,
Z swoją się razem zapłoniły panią:
Spuściwszy oczy, więcej ich nie śmiały
Podnosić na nią.

Tymczasem orszak pacholąt życzliwy,
Rzeźkim na drzewo wskakując polotem,
Prosto mu w serce, niechybnym cięciwy
Wymierza grotem.

Złękła się Wenus i zagrozi wzrokiem,
By snu słodkiego jemu nieprzerwały.
Ufna swym wdziękom, że twarzą i okiem,
Stanie za strzały.

Posłuszne dzieci, co matka im każe,
Do swych sajdaków groty poskładają.
Więc po gałązkach odprawując strażę,
Broń zawieszają.

Ona westchnąwszy: – „Niechże te kołczany
Na znak pamiętnej zostaną wdzięczności;
O! mircie! – rzekła – bądź odtąd nazwany
Drzewem miłości!”

Fr. Dyonizy Kniaźnin.

Kobieta.

Trzy razy żyjąc na świecie,
Świat cały tulisz do łona;
Na piersiach matki jak dziecię,
Szczęśliwa nie wiesz o świecie.
Kochanka tuląc do łona,
Jak w świecie w nim zatopiona,
Zapomnisz wcale o świecie.

A tuląc własne swe dziecię,
Świat cały tulisz do łona.

Kazimierz Brodziński.

Maryja.

(Urywek).

Bujno rośnie, odludnie kwiat stepowy ginie;
I wzrok daleko, próżno, błądzi po równinie;
A w niezbędnej zgryzocie jeśli chcesz ośłody,
Chmurne na polu niebo, i cierpkie jagody.
Idź raczej w piękne mirtów i cyprysów kraje;
Codzień w weselnej szacie u nich słońce wstaje:
U nich w czystym powietrzu jaśniej wejrzenie,
I głosy rozpieszczone, i rozkoszne tchnienie,
U nich wawrzyny rosną: i niebo pogodne,
I ziemia ubarwiona, i myśli swobodne;
A na kształtnych budowlach mężów wieków dawnych
Stoją w bieli i – pyszni z swoich imion sławnych,.
Zapraszają z daleka w czarowne zwaliska,
Bogów i bohaterów – pajaków siedliska.
Tam, jeśli dawnych rzeczy myśl w tobie głęboko,.
Może w ten śliczny błękit wpatrzywszy twe oko
Słodczy w rozpaczysz znajdziesz, i lubość w żalobie
Jak uśmiech ust kochanych w śmiertelnej chorobie:
Ale na pola nie chodź, gdy serce zboleć;
Na równinie mogiły – więcej nie zostało –
Resztę wiatr ukraiński rozdmuchał do znaku –
To siedź w domu, i słuchaj dumek o kozaku
Moje młode pacholę gdzież to ty wędrujesz?
Czy z ziemi Świętej wracasz, że tak utyskujesz?”
O! nie – ja wszystkim obcy wśród mojej ojczyzny,
I śmierć mi zostawiła czarne w piersiach blizny,
I świata jadłem gorzkie, zatrute kołacze –
To mnie ciężko na sercu, i ja sobie płaczę,
A kiedy się rozśmieję – to jak za pokutę;
A kiedy będę śpiewał – to na smutną nutę:
Bo w mojej zwiędłej twarzy zamieszkała bladość,

Bo w mej zdziczałej duszy wypleniono radość,
„Bo wpływ mego anioła grób w blasku zobaczy. ”
„To czego chcesz pacholę?” „Uciec od rozpacz. ”

Antoni Malczewski.

Kwiat paproci.

Jest ziele, – ziemia żywi je nasza,
Kwitnie tajemnie w dzikiej ustroni,
I wszystkie inne kwiaty przygasza,
Cudnością blasku, pięknnością woni;
Lecz piękniej woni, cudniej przyświeca,
Życiu młodziana, miłość kobieca.

Kto w Świętojańskiej zejdzie je nocy,
Uszczknie w kwitnieniu, wszystko posiedzie;
Bogactwa świata są w jego mocy,
Wszystko ukryte, widnem mu będzie.
Przecież bogatszy, komu zapłonie
Miłość prawdziwa, w kobiety łonie.

„Ha! kwiat paproci! to urojenie!”
Wołają z śmiechem uczonych krocie –
Przecież lud wierny w kwiatu istnienie,
Wierzy i szuka w serca prostocie.
Jak lud nasz w paproć, tak młodość płocha
W kobiecą miłość wierzy, i kocha. –
O! i jam kiedyś wierzył z zapalem!
Dziś, jam się rozstał z wiarami memi,
Bo też grzech kochać, jak ja kochałem
Boską miłością stworzenie ziemi,
Lecz wy, o! bracia! stali w dążeniu,
Kochajcie, wierzcie, – szczęście w złudzeniu.

Karol Baliński.

Dziady. (Urywek).

GUSTAW

(mocniej, gniewny).

Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!
Postaci twojej zazdroszczą anieli,
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli....
Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto
I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta!
Bodaj!... Niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto
Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,
Całuj, ściskaj zimne złoto!
Ja, gdybym równie był panem wyboru.
I najcudniejsza postać dziewicza,
Jakiej Bóg dotąd, nie pokazał wzoru,
Piękniejsza niżli aniołów pblicza,
Niżli sny moje, niżli poetów zmyślenia,
Niżli ty nawet – oddam ją za ciebie,
Za słodycz twego jednego spojrzenia!
Ach i gdyby w posagu
Płynęło za nią wszystkie złoto Tagu,
Gdyby królestwo w niebie,
Oddałbym ją za ciebie!
Najmniejszych względów nie zyska odemnie,
Gdyby za tyle piękności i złota
Prosiła tylko, ażeby jej luby
Poświęcił małą cząstkę żywota,
Którą dla ciebie całkiem poświęca daremnie!
Gdyby prosiła o rok, o pół roka,
Gdyby jedna z nią pieszczota,
Gdyby jedno mgnienie oka;
Nie chcę! nie! i na takie nie zezwolę śluby!

(Surowo).

A ty – sercem oziębieni, obojętną twarzą,
Wyrzekłaś słowo mej zguby!
I zapaliłaś nieczne ogniska,
Które łańcuch, wiążący nas, pryska,
Które się wiecznem piekłem między nami żarzą,